

Odpowiedzią prawicowy marsz przez instytucje

Choć od śmierci marksistowskiego ideologa Antonio Gramsciego mija prawie 80 lat, wciąż jesteśmy świadkami zapowiedzianego przez niego tzw. „długiego marszu przez instytucje”. To media, ośrodki naukowe, uniwersytety, instytucje pozarządowe, oświatowe, kulturalne, a nawet religijne, miały zdaniem Gramsciego dokonać skutecznej, bo prawdziwej rewolucji komunistycznej. Poprzez kulturę, a więc „nadbudowę”, a nie marksistowską „bazę”, miało się wreszcie dokonać trwałe przeoranie tradycyjnych społeczeństw, tak znienawidzonych przez tego lewackiego ideologa. Dlatego za każdym razem, gdy w mediach pojawia się jakaś opinia, ekspertyza czy raport międzynarodowy lub krajowy na temat Polski, warto się zastanowić, czy nie stoi za tym wszystkim duch starego włoskiego komunisty walczącego z tradycyjnym porządkiem społecznym, szczególnie z chrześcijaństwem.

Ostatni raport międzynarodowej organizacji „Reporterzy bez granic”, z siedzibą we Francji, monitorującej wolność prasy w świecie, umieszcza Polskę na 47. miejscu. Za rządów PO-PSL zajmowaliśmy 18. miejsce. A więc spadek aż o 29 miejsc, co z nieukrywaną radością skomentowali posłowie Platformy Obywatelskiej. „Reporterzy bez granic”, oceniając stan wolności prasy w Polsce, wzięli pod uwagę takie elementy jak pluralizm mediów, niezależność mediów od władzy, istnienie cenzury czy autocenzury i pewnie jeszcze jakieś inne elementy, gdyż „Rbg” to organizacja podporządkowana innej dużej

międzynarodowej organizacji „Międzynarodowej Giełdzie Wolności Wypowiedzi”, której z kolei członkiem jest amerykańska Freedom House i setki innych podobnych pozarządowych instytucji.

Wspomniany Raport „Rbg” zawiera uzasadnienie tego „upadku” polskich mediów. Po pierwsze nasze media publiczne powołuje i odwołuje rząd. Tak jakby poprzednie kierownictwo telewizji publicznej nie wywodziło się wprost z rządu (exemplum prezes TVP Juliusz Braun). Autorzy raportu, nie zadając sobie większego trudu zbadania sytuacji na polskim rynku mediów, odwołują się do opinii Komisji Europejskiej, zaniepokojonej tym, że Polska jako członek Unii Europejskiej „narusza podstawowe wartości UE”. Ważnym dla nich argumentem jest tu „wszcęcie przez UE procedury mającej na celu zapewnienie poszanowania praworządności w Polsce”.

Przypomina mi się sytuacja sprzed miesiąca, kiedy to dotarła do nas (członków ZG SDP) informacja prasowa od dwóch innych międzynarodowych organizacji dziennikarskich: Międzynarodowej Organizacji Dziennikarskiej z siedzibą w Brukseli (IOJ) oraz Europejskiej Federacji Dziennikarskiej (EFJ), w której zarządzie zasiada nasza koleżanka z Zarządu Głównego SDP Agnieszka Romaszewska-Guzy. Nasze SDP jest członkiem obu tych organizacji, płacącym wcale nie tak niskie składki. I choć trudno w to uwierzyć, nie otrzymało ono od „kolegów” ani jednego pytania na temat sytuacji w polskich mediach. O nic nas nie pytając, wysmarowano negatywne opinie o polskich przemianach w mediach. Musieliśmy czytać stek bzdur o

„zagrożonych mediach w Polsce” po przejęciu władzy przez nowy rząd. Oczywiście EFJ nie skontaktowała się z red. Agnieszką Romaszewską w celu uzyskania od niej choćby jakiś szczątkowych wyjaśnień czy uwag.

Mechanizm zaproponowany wiele lat temu przez lewaka Gramsciego jest prosty. Lewicowo-liberalny, ale wyraźnie kosmopolityczny rząd płacze w Europie nad utratą władzy w Polsce na rzecz, jak to ujęli w swoim raporcie „Reporterzy bez granic” – „konserwatywnego PiS”, po czym lewicowa rodzina w Unii Europejskiej, a więc wszystkie te pseudochadeckie oraz lewicowe, socjalistyczne, liberalne, zielone i komunistyczne frakcje uruchamiają swoje „mechanizmy ochrony zagrożonej demokracji”. Ich stanowisko powielają międzynarodowe organizacje, jak na przykład Komisja Wenecka, i dalej organizacje dziennikarskie, w tym wspomniani „Reporterzy bez granic”, po czym z satysfakcją i oburzeniem przedrukowują te wszystkie „rewelacje” antyrządowe (obecnie!) media w Polsce. I tak to działa.

Jak powiedział szef Platformy Obywatelskiej Grzegorz Schetyna – „Trwa stan wojny z państwem PiS”. I w tej wojnie, zgodnie z jego zapowiedzią, uczestniczą zagraniczne instytucje z szeroko rozumianej „nadbudowy”. Dlatego musimy być aktywni nie tylko w Polsce, ale także i na arenie międzynarodowej. I trzeba koniecznie rozpocząć prawicowy marsz przez instytucje.

Wojciech Reszczyński
015 wSieci 25.04.2016

